

W okresie po 1989 roku Polska była jedynym demoludem nie mającym długiego okresu recesji. Po 2004 roku kraje z dawnego bloku państw uzależnionych od Moskwy miały w większości przypadków lepszą dynamikę wzrostu niż kraje Europy Zachodniej (tzw. Starej Unii). Polska była, obok Słowacji, prymusem. Po 2008 roku województwo mazowieckie miało najlepszą dynamikę wzrostu ze wszystkich regionów Unii Europejskiej.

Takie są fakty.

O faktach tych mówił gościom „Reformy dla Polski” profesor Grzegorz Gorzelak, wybitny specjalista w dziedzinie rozwoju regionalnego na spotkaniu, które odbyło się 15 grudnia.

Mimo tych wspaniałych sukcesów przed polską gospodarką stoją poważne wyzwania. Człowiek, który chce przebudować polską gospodarkę tak, jak Eugeniusz Kwiatkowski próbował dokonać tego przed wojną, premier Mateusz Morawiecki, postawił diagnozę: polska gospodarka wpadła w pięć pułapek rozwojowych.

(Plan Morawieckiego w sposób ciekawy i przystępny jest przedstawiony w prezentacji Jerzego Kwiecińskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Rozwoju, przygotowanej dla Europejskiego Centrum Studiów Regionalnych i Lokalnych UW. Prezentację można zobaczyć tutaj.)

Tymi pułapkami są:

1. pułapka średniego rozwoju;
2. brak równowagi;
3. brak innowacji;
4. pułapka demograficzna
5. słabość instytucji.

Profesor Gorzelak zgodził się, że jest ona słuszna, uznał nawet, że jest w pewnej mierze oczywista. Tyle tylko – jak zauważył nasz prelegent – cóż z tego, skoro jest ona w znacznym stopniu niespójna. Przyjrzyjmy się tym brakom spójności, jakie pokazał nasz prelegent:

1. Zmiana poziomu inwestycji. Strategia Odpowiedzialnego Rozwoju, zwana potocznie planem Morawieckiego (nazwą tą będę się posługiwał dalej), zakłada zwiększenie poziomu inwestycji z poziomu 68% do 78% względem średniej unijnej, przy jednoczesnym wzroście dochodu rozporządzalnego gospodarstw domowych na głowę z 68,6% do 80% względem średniej unijnej. Skąd – pyta profesor Gorzelak – wziąć pieniądze na wzrost inwestycji, skoro dochody gospodarstw domowych mają rosnać jeszcze szybciej? Najprostszym

rozwiązaniem wydaje się być wzrost gospodarczy kosztem spożycia zbiorowego, czyli edukacji, służby zdrowia i wszelkich innych usług publicznych. Dla rządu, który wygrał wybory dzięki obietnicom socjalnym, może być to poważny kłopot.

2. Stosunek do inwestorów zagranicznych. Krajami w pułapce średniego rozwoju są kraje, których PKB *per capita* wynosi między 10 a 12 tysięcy dolarów. Po okresie, w którym wielu pracowników gotowych było pracować za marny grosz, co zaczyna wykorzystywać wielki kapitał z zagranicy, wzrasta w nich poziom życia, a co za tym idzie koszty pracy, których wzrost sprawia, że kraje te przestają być atrakcyjne dla zagranicznych inwestorów. Jest to problem szczególnie ciężki do pokonania, ponieważ wymaga zmiany całej struktury gospodarki, w której powinny zacząć dominować liczące się na świecie, innowacyjne firmy. Tylko innowacyjni mogą bowiem być zamożni.

Jak wykazał cytowany przez profesora raport ESPON Knowledge – Innovation – Territory z 2012 roku tylko nieliczne regiony mogą sobie pozwolić na bycie innowacyjnym w sposób autarkiczny: to znaczy, mają zarówno biznes gotów wdrażać niepewne i bardzo drogie innowacje, instytucje naukowe wysokiej klasy, które są połączone różnorodnymi więziami z wiodącymi ośrodkami globalnymi w danej dziedzinie nauki. Polska nie spełnia żadnego z tych warunków. Na pocieszenie dodajmy, że w Unii Europejskiej tylko 31 regionów (odpowiedników naszych województw) je spełnia.

Świetnie problem ten pokazuje przywołany przez profesora Gorzelaka przykład grafenu – choć mamy technologię, nie mamy firm, które gotowe byłyby zrobić z niej jakikolwiek użytek i musimy licencjonować ją przedsiębiorstwom zagranicznym.

Nie ma więc możliwości, by rozwijać swoją innowacyjność bez udziału kapitału zagranicznego, na co liczy premier Morawiecki.

3. Nieracjonalna polityka demograficzna. Pułapka demograficzna jest problemem nie tylko Polski, ale całej Europy. Co gorsza, Polska, jako kraj na dorobku, ma do zaoferowania swoim najzdolniejszym młodym ludziom niewiele, znacznie mniej niż kraje będące kierunkiem najczęstszych migracji, jak Niemcy czy Anglia, a więc wyludnia się jeszcze szybciej. W dodatku obserwujemy spadek dzietności. Polska jest obok Indii krajem z największym odpływem ludzi z wyższym wykształceniem. Powołując się na czołowych polskich demografów, nasz prelegent zauważa, że dawanie ludziom pieniędzy nie zwiększy dzietności, a więc program 500+ nie zniweluje kryzysu na rynku

pracy, jaki za niedługo nas czeka. Co więcej, rząd obniżył wiek emerytalny, tym samym sprawiając, że jeszcze mniej ludzi będzie pracować.

Jedynym racjonalnym wyjściem wydaje się zwiększenie imigracji do Polski. Rząd, którego wicepremierem jest Mateusz Morawiecki, jednak nie robi nic w tym zakresie, wręcz – jak zauważa profesor Gorzelak – działa w zupełnie przeciwnym kierunku: dzięki antyimigracyjnej retoryce sympatia Polaków względem innych narodów znacząco spadła.

Jednak na tym kierunku były, czego nie omieszkał się nie zauważyć nasz mówca, lata zaniedbań: rządy III RP nie robiły nic, aby Ukraińców, których do Polski wyemigrowało wielu, przekonać, że tu jest ich nowy dom, ich nowa ojczyzna.

4. Niszczenie instytucji. Instytucje nigdy nie były naszą mocną stroną. Po latach walk z nimi w okresie zaborów, okupacji, czy PRL-u wielu Polaków jest do nich negatywnie nastawionych. Traktują oni państwo jak swojego wroga. Prawdę mówiąc, państwo odpłaca im się pięknym za nadobne i traktuje ich jak potencjalnych oszustów. Jak to określił prelegent: „przedsiębiorca i państwo grają w grę «kto kogo oszuka»”. Gdy plan Morawieckiego słusznie to diagnozuje jako pułapkę, rząd, który ma ten plan realizować, powoli recentralizuje kraj, zmniejszając kompetencje samorządu oraz prowadzi wielowątkową rewolucję systemową. Nie stabilizuje to instytucji.

5. Zrównoważony rozwój. Plan Morawieckiego odrzuca doktrynę koncentracji i dyfuzji, na rzecz równomiernego rozwoju kraju. Zdaniem profesora Gorzelaka to nie zadziała. Powołując się na Manuela Castellsa stwierdza, że to metropolie rządzą światem i to w ich rozwój (w Polsce de facto Warszawy) powinno się inwestować. Od niemal stu lat eksperci w dziedzinie zrównoważonego rozwoju toczą spór o to, co jest ważniejsze: równość czy wydajność. Wynika to z tego, że pieniądze zainwestowane w regionie rozwiniętym dadzą lepszą stopę zwrotu niż te zainwestowane w regionie gorzej rozwiniętym. Spór ten toczy się niestety na płaszczyźnie aksjologicznej, więc nigdy nie zostanie rozstrzygnięty. Profesor Gorzelak jest zwolennikiem wydajności, bo to ona odpowiada za to, na czym nam zależy, czyli za wzrost gospodarczy.

Mateusz Morawiecki mimo to idzie w równość. Żeby było jednak ciekawiej, wicepremier w tym samym rządzie, Jarosław Gowin, jest najwyraźniej zwolennikiem wydajności, gdyż jego plan szkolnictwa wyższego zakłada faktyczne uprzywilejowanie najlepszych ośrodków naukowych, a te

znajdują się w największych miastach. Jak więc może działać rząd, którego dwaj różni wicepremierzy prowadzą sprzeczne ze sobą polityki?

Czy to jeszcze strategia, czy już tylko modlitwa o lepsze jutro? – zapytał prelegent na koniec. Podsumowując, Profesor Gorzelak uważa, że choć recepta ma doskonałą diagnozę, to jest bardzo nieczytelna.